Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok IV.	Nowy Sącz, dnia 25 września 1932.	Nr. 39.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Polska musi mieć silny Rząd.

W narodzie naszym pokutuje jakiś dziedziczny duch warcholstwa, prywaty, niezgody i pociągu do swawoli. Historja narodu polskiego wykazuje od zarania naszego bytu państwowego zaciekły proces, toczony przez jedną klasę społeczną szlachtę, z władzą królewską, a bój ten, toczony przez kilka stuleci, ma za cel jedno tylko: dać jednosce szlachetnej jaknajwięcej przywilejów, a z osoby króla uczynić tylko cień władzy, nędzny łachman, podarty na strzępy, któremu jakby na urągowisko przydano tytuł Majestatu Jego Królewskiej Mości. I widzimy tam obok wzniosłych postaci bohaterów, co życie i mienie dawali za Ojczyznę, także nieskończenie długi szereg ambitnych warchołów i samolubów, którzy mieli na celu tylko własną pychę, wywyższenie się i wzbogacenie kosztem bliźnich i kosztem państwa nawet. Ta zgubna robota jednej kasty szlacheckiej doprowadziła w końcu do najstraszniejszej swawoli, do haniebnego „liberum veto", gdzie jeden nikczemny poseł mógł w niwecz obrócić obrady całego Sejmu i swym uporem zniszczyć najlepsze nawet dzieło i zamiary. Jest to coś tak potwornego i niesłychanego, że my dzisiaj tego nie jesteśmy w stanie pojąć i zrozumieć, że jednostka stawiała swoją osobę narówni z całym narodem. Jeden poseł znaczył tyle, co cały Sejm, a jeden butny szlachetka uważał siebie za tyle, co cały ogół narodu. Wynikiem tego był upadek Państwa Polskiego i długa, straszna niewola.

A kiedy po ciężkich walkach i ofiarach, uzyskalismy wolność i dzisiejsze granice, kiedy zaczęliśmy budować i montować nasze własne Państwo Polskie, wtedy łeb podniosła stara hydra warcholstwa i niezgody, rolę dawnej szlachty odegrali tu wodzowie partyj politycznych. Rozpętała się najstraszniejsza walka o władzę, pogoń za posadami i subwencjami ze Skarbu Państwa. Państwo, uważali przywódcy partji za postaw sukna — jak ongiś książę Bogusław Radziwił, którego jaknajwiększy kawał chciał każdy dla siezagarnąć. Pamiętamy te niedawne, a tak przerażająco smutne czasy, kiedy to ludowcy, socjaliści i endecy raz się łączyli ze sobą i dzielili władzą, to znowu bili się i wodzili za łby.

Jedni, jak ludowcy, łączyli chłopów, a drudzy, jak socjaliści, znów łączyli robotników, a łączyli z takim skutkiem, że nie można było naliczyć stronnictw chłopskich i robotniczych. Jeden przewódca ludowy drugiego przeklinał i mieszał z błotem, a gazety ludowe stały się niemożliwe do czytania. Chłop czy robotnik uczył się z nich tylko ordynarnych wyzwisk i wymyślań.

Polityce ludowi zaniedbali zupełnie prace oświatowo-ekonomiczną wśród ludu, a całą energję skierowali na walkę o władzę. Zdawało się, że ta zgraja warcholska po raz drugi zgubi wolność narodu, tak ciężko wywalczoną.

Na szczęście grupata została w maju 1926 roku bezlitośnie przepędzona i odsunięta od władzy. Partje rozsypały się jak garnek pod uderzeniem obucha, a butni krzykacze partyjni zeszli się do nicości, pozbawieni wpływu i skazani na role tak zwanych „trupów politycznych".

Zawodowi politycy stracili wpływ, djety, koncesyjki i chodzili długi czas jak ogłuszeni. Dopiero straszny kryzys światowy, jaki swemi skutkami ogarnął także i Polskę, ożywił starych trupów politycznych i poczęli z początku nieśmiało, a potem coraz zuchwalej podnosić głowy do góry.

W lot pokumali się ze sobą endecy, ludowcy i socjaliści i powiedzieli sobie, że ten kryzys to jest ich najlepszy sprzymierzeniec i jedyna wymarzona broń do walki o utraconą władzę. Teraz albo nigdy, powiedziały stare wygi polityczne; albo my złamiemy obóz pomajowy, albo nas przywódców partyj wszystkich djabli wezmą i skończą się na zawsze sny o władzy.

I oto jesteśmy od lat trzech świadkami zaciekłej nieprzebierającej w środkach walki. Piekielnym ogniem nienawiści bije się w Rząd Polski, w Rząd złożony z ludzi, którzy walczyli o wolność na polach bitew, którzy przed wojną ogromną rolę odegrali w ruchu ludowym i robotniczym i byli szermierzem demokracji. Dziś się ich odsądza od czci i wiary i tumani się lud, że skoro obala obecne rządy, to wszystko złe ustanię i bieda się skończy i raj nastanie. Dzisiaj takie pismo ludowe, jak „Piast", który dawniej wyzwoleńców nazywał bolszewikami, który za każde ostrzejsze słowo krytyki wołał o prokuratora i więzienie i dawał recepty na wychowanie państwowe, dzisiaj stoczył się do poziomu wycieruchy bolszewickiej i należy do najzjadliwszych gazet i najwięcej judzących przeciw Polskiemu Rządowi. A czego się ludziom nie mówi i nie pisze?

Oto głosi się ludziom, że Rząd upadnie, bo go kryzys i niedobór budżetowy, oraz bilans handlowy dobije. Rachunek spółki endecko-socjalistyczno-ludowcowej zasadza się na liczeniu na osłabienie Państwa i Rządu. Rachunek i błędny i szkodliwy. Błędny, bo przebieg kryzysu wykazał, że mimo wszystko Polska trzyma się finansowo lepiej od wielu państw, a szkodliwy, bo masom wpaja zbrodnicze hasła, że skoro w państwie będzie źle, a Rząd osłabnie, to oni, opozycje, obalą Rząd i przyjdą do władzy.

Jesteśmy w takiem położeniu geograficznem pomiędzy bolszewicką Rosją a śmiertelnym wrogiem Krzyżakiem, że nie wolno Rządowi być słabym, nie wolno cackać się, jak Kiereński w Rosji, z wrogami Państwa i silnej władzy.

Pod grozą zagłady narodowej i utraty niepodległości musimy dzisiaj mieć Rząd silny i zdecydowany w działaniu. Gdyby do steru dzisiaj przyszedł Rząd, złożony z endeków, socjalistów i ludowców, to taka spółka niedługo się pożre i rozleci, bo ognia z wodą nie da się nigdy połączyć. A wtedy byłoby z nami źle. Na taką chwilę osłabienia czekają tylko nasi wrogowie wewnętrzni i zewnętrzni, komuniści i Niemcy. Myśmy już takie słabe rządy widzieli. **Wszak za rządów Witosa, Kiernika lała się krew na ulicach Krakowa, Tarnowa i w ośrodkach przemysłowych. Strajki i zamęt rewolucyjny ogarniał młode Państwo Polskie, a na kresach hulały bandy zbójeckie, mordując i paląc, jak za najścia Tatarów.** Doszło do tego, że jadącemu wojewodzie w pociągu, zdjęto spodnie i wsypano sporą dozę gorzkich upominków.

Nie wolno nam dopuścić, by podobne historje drugi raz się powtórzyły, bo stracimy niepodległość, a conajmniej ziemie kresowe. A Rząd jest po to, aby rządził, a nie, aby rządem kierowali pierwsi lepsi macherzy partyjni. Tylko silny Rząd, czujący się mocno w siodle, zdoła nas dzisiaj szczęśliwie przeprowadzić przez burzliwe odmęty i zawieruchy, szalające na ziemiach starej Europy.

JÓZEF TARNAWA.

Postępowanie układowe dla rolników.

Chcąc przyjść z pomocą szerokim rzeszom naszego rolnictwa dotkniętego ciężkim kryzysem gospodarczym, wydarł Rząd, otaczający specjalną opieką rolnictwo jako podstawą naszego gospodarstwa narodowego, rozporządzenie z mocą ustawy, które ukazało się jako rozporządzenie Prezydenta Rz. P. z dnia 23 sierpnia 1932 r. w Dzienniku Ustaw Rz. P. Nr. 72. pod pozycją 252, przewidujące dwie instytucje: 1. odroczenie wypłat i 2. postępowanie układowe dla rolników. Odroczenie wypłat może być udzielone przez Sąd gospodarzowi rolnemu, posiadającemu dostateczny majątek do zupełnego zaspokojenia wszystkich swoich wierzycieli, a który wskutek wyjątkowych i niezależnych od siebie okoliczności zaprzestał czasowo wypłat, lub przewiduje w najbliższej przyszłości konieczność czasowego ich zaprzestania.

W niniejszym artykule zajmę się tylko drugą instytucją t. j. postępowaniem układowem. Postępowanie to dotyczące tylko gospodarstw rolnych, oparte jest na tej samej myśli prawodawczej co postępowanie układowe w ogólności. Istotną jego cechą jest nadzieja uratowania upadającego gospodarstwa rolnego, a polega na odpowiedniem postępowaniu czynników publicznych (Sąd, nadzorca i zarządca sądowy) i prywatnych [wierzyciele i dłużnik], zmierzającem do podtrzymania upadającego gospodarstwa zasłużonego rolnika i stworzenia dlań nowych układem zapobiegawczym unormowanych warunków jego egzystencji, co jest ideą przewodnią tego rozporządzenia.

W postępowaniu układowem bierze zatem udział Sąd, który udzielił dłużnemu rolnikowi odroczenia wypłat, nadzorca sądowy, którego Sąd ustanawia już w toku udzielenia odroczenia wypłat, w razie poruczenia zarządu sądowego gospodarstwa rolnego samemu dłużnikowi z pośród osób zaleconych przez izby lub organizacje rolnicze, a dających gwarancję należytego spełniania poruczonych im obowiązków, wreszcie zarządca sądowy, którego zamianuje Sąd w wypadku, jeżeli osoba dłużnika nie daje dostatecznej, rękojmi należytego prowadzenia zarządu gospodarstwa rolnego.

Postępowanie układowe rozpoczyna się od postawienia przez dłużnika wniosku o otwarcie dla jego gospodarstwa rolnego postępowania układowego, przyczem do wniosku tego mogą się również przyłączyć wierzyciele rolnika.

Dłużnik, przewidujący niemożność zaspokojenia wszystkich swoich wierzycieli, winien w Sądzie, który mu zezwolił na odroczenie wypłat, złożyć wniosek o otwarcie postępowania układowego, a to przed upływem pierwszych dwunastu miesięcy po wydaniu wyroku udzielającego odroczenie wypłat pod, rygorem uchylenia dalszego odroczenia wypłat.

We wniosku należy również przedstawić propozycje ugodowe, które powinny być równomierne dla wszystkich wierzycieli.

Mogą one w myśl art. 47 tego rozp. tylko obejmować:

1. odroczenie lub rozłożenie na raty spłaty długów:

2. zmniejszenie sumy długów (np. do 50 proc. ich wysokości;)
3. obniżenie odsetek i kosztów, bądź zwolnienie od tychże;
4. całkowitą lub częściową likwidację majątku objętego odroczeniem wypłat;
5. ograniczenie dłużnika w zarządzeniu i rozporządzaniu majątkiem jego na czas wykonywania układu przez dodanie mu dozorcy, lub ustanowienie zarządcy z ramienia wierzycieli;
6. określenie sposobu wykonywania układu;
7. określenie sposobu zabezpieczenia zobowiązań objętych układem.

Innych warunków prócz powyższych układ zawierać nie może, przyczem układ nie dotyczy również należności uprzywilejowanych oraz należności zabezpieczonych umownym zastawem, zastawniczem opisaniem lub wpisaniem do księgi hipotecznej, chyba, że odnośni wierzyciele zrzekli się tych praw na zawsze. Po wpłynięciu do Sądu wniosku o otwarcie postępowania układowego, sąd niezwłocznie wyznaczy na jeden z najbliższych dni czternastu termin rozpoznania, na który zawezwie nadzorcę sądowego, zarządcę sądowego, dłużnika i wierzyciela, który dołączyli się do jego wniosku, celem wysłuchania ich wyjaśnień.

Po wysłuchaniu tych wyjaśnień, ewentualnie po zasięgnięciu opinji izb lub organizacyj rolniczych, zarządzi Sąd otwarcie postępowania układowego do gospodarstwa rolnego, o ile dojdzie do przekonania, że niemożność zaspokojenia przez dłużnika wszystkich długów w całości, bądź w terminie ich płatności, nastąpiła skutkiem wyjątkowych a niezależnych odeń okoliczności, a w szczególności wskutek trudności płatniczych, wynikających z ogólnego położena gospodarczego w rolnictwie, a dłużnik działał w dobrej wierze.

Otwarcie postępowania układowego pociąga za sobą z mocy prawa dalsze przedłużenie terminu odroczenia wypłat, ze wszystkiemi jego skutkami, aż do czasu zatwierdzenia układu przez sąd.

Postanowienia sądu, zarządzające otwarcie postępowania układowego, winno być wywieszone na tablicy sądowej w Sądzie i urzędzie gminnym, w okręgu którego leży gospodarstwo rolne, a jeżeli to zajmuje przestrzeń przenoszącą 50 ha, także ogłoszone w „Monitorze Polskim" oraz w innem czasopiśmie według uznania sądu.

Po zarządzeniu i ogłoszeniu w prawidłowy sposób otwarcia i postępowania układowego, następuje ustalenie listy wierzycieli. W tym celu wyznaczy zarządca sądowy względnie nadzorca sądowy [nadzorce sądowego ustanawia Sąd tylko w wypadku, gdy Sąd powierzył dłużnikowi zarząd jego gospodarstwa] w porozumieniu ze Sądem termin do sprawdzenia wierzytelności, o którym zawiadomi wszystkich wierzycieli i dłużnika listem poleconym, podając również do ich wiadomości czas i miejsce zebrania wierzycieli. W terminie sprawdzania wierzytelności, który nie może przekroczyć dwóch miesięcy od daty otwarcia postępowania układowego, może dłużnik przy współudziale zarządcy sądowego, o ile sam nie jest zarządcą, względnie przy udziale nadzorcy sądowego, rozpocząć rokowania układowe z wierzycielami. Po sporządzeniu i ustaleniu listy wierzycieli, przedkłada zarządca wzgl. nadzorca. Sądowi wraz z ewentualnem sprawozdaniem z wyniku dotychczasowych rokowań dłużnika z jego wierzycielami w sprawie zawarcia układu. Sąd zarządza wywieszenie tej listy wierzycieli na tablicy sądowej, a od tej daty mogą interesowane osoby w terminie siedmiodniowym odwołać się do Sądu od postanowień zarządcy lub nadzorcy sądowego w przedmiocie wciągnięcia lub odmowy wciągnięcia wierzytelności na listę wierzycieli. Spory takie rozstrzyga Sąd ostatecznie, co jednak nie pozbawia stron prawa wytoczenia powództwa o roszczenie przed Sądem właściwym. Wciągnięcie wierzytelności na listę wierzycieli daje prawo uprawnionej osobie brania udziału w ogólnych zgromadzeniach wierzycieli i określa sumę, w stosunku do której ma wierzyciel prawo uczestniczyć w uchwałach ogólnego zgromadzenia. Po sprawdzeniu wierzytelności Sąd zatwierdza listę wierzycieli i po zaznajomienin się ze sprawozdaniem zarządcy lub nadzorcy, niezwłocznie zwołuje ogólne zgromadzenie wierzycieli, o terminie którego publicznie obwieści. W zgromadzeniu tem biorą udział wszyscy wierzyciele wpisani na listę wierzycieli, a przewodniczy na niem sędzia.

Zgromadzenie zaczyna się od sprawozdania, które złoży nadzorca sądowy, poczem przewodniczący odczyta propozycje układowe i zarządzi nad niemi dyskusję.

Po skończonej dyskusji zarządzi przewodniczący głosowanie z listy obecności, przyczem nieobecni wierzyciele muszą być legalizowani notarjalnie [lub w innej urzędowej formie.

Do skuteczności uchwał ogólnego zgromadzenia niezbędna jest obeność przynajmniej jednej trzeciej części wszystkich wierzycieli uprawnionych do wzięcia udziału na tem zgromadzeniu a reprezentujących przynajmniej dwie trzecie części wierzytelności wciągniętych na listę. Do przyjęcia układu zapobiegawczego trzeba, by za nim wypowiedziała się conajmniej jedna trzecia część uprawnionych do głosowania wierzycieli a reprezentujących przez swe wierzytelności niemniej jak dwie trzecie części wszystkich sprawdzonych wierzytelności.

W razie niedojścia do skutku układu zapobiegawczego dla braku zgody wspomnianej większości z winy dłużnika. Sąd uchyli odroczenie wypłat i postępowanie układowe umorzy (art. 74 ust. 2).

W innym wypadku może Sąd na wniosek dłużnika lub nadzorcy sądowego po wysłuchaniu opinji izby rolniczej lub organizacji rolniczej zezwolić na przedłużenie okresu odroczenia wypłat na dalszy okres gospodarczy (art. 68 ust. 3).

Przyjęty układ przez wierzycieli Sąd spisuje we formie protokołu sądowego a następnie zatwierdza go.

Koszty tego postępowania ponosi dłużnik. Należą do nich koszty związane z działalnością nadzorcy względnie zarządcy sądowego, koszty wszelkich ogłoszeń, oraz opłaty sądowe. Opłata sądowa w razie zatwierdzenia układu zapobiegawczego przez Sąd wynosi na jedną piątą część wpisu stosunkowego, to jest 0·6 proc. od masy czynnej, a w razie umorzenia postępowania 0·3 proc. od tejże masy gospodarstwa rolnego. Rozporządzenie zawiera również postanowienia karne, nakładające za przestępstwa popełnione w związku z postępowaniem układowem, karę więzienia do lat 5-ciu.

Tak mniej więcej w ogólniejszym zarysie przedstawia się ważna instytucja naszego życia gospodarczego.

Miejmy nadzieję, że myśl ustawodawcy polskiego nie zostanie w praktyce wypaczoną i że w rękach przezornych sędziów, mających „serce i rozum" złożone w wykonywaniu tej ustawy, wyjdzie na chwałę polskiej sprawiedliwości i na pożytek polskiego rolnictwa. Mr. praw Marek Bolchower.

Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny.

Na krótko przed wielką wojną, kiedy butny cesarz Niemiec Wilhelm II. zwiedzał Szwajcarję, zwrócił się on jak opowiadają, do stojącego na straży żołnierza z zapytaniem: „Jest was sto tysięcy, cóż więc zrobicie, gdy pośle na was miljon żołnierzy? — Każdy z nas wystrzeli tylko 10 razy" odrzekł spokojnie Szwajcar.

Niewiadomo, czy anegdota jest prawdziwą. W każdym razie faktem jest, że w czasie wojny światowej Niemcy nieraz mieli ochotę przekroczyć granicę szwajcarską, za każdym jednak razem, wstrzymywała ich obawa nie skalistych gór, lecz strzelnych strzałów ukrytych za niemi obrońców.

Dawniej miasto, które chciało być bezpieczne przed niespodziewanym napadem rabusia, wznosiło wysokie mury. Dziś najsilniejsze nawet mury, czy twierdze nie obronią kraju przed napadem wroga. Jedyną obroną nowoczesną, to celność strzałów wszystkich mieszkańców kraju.

W tygodniu obrony narodowej, w czasie od 25 września do 2-go października uczyńmy rachunek sumienia, czy zdolni jesteśmy stworzyć ojczyźnie ten jedynie niezawodny mur obronny. Tu nie pomogą frazesy, deklamacje o miłości ojczyzny, żadne wygodne samouspokojenia „jakoś to będzie". Spojrzmy prawdzie w oczy i zaglądając w głąb własnego sumienia, odpowiedzmy sobie szczerze na pytanie czy potrafimy w razie potrzeby oddać tych kilka celnych strzałów.

Odpowiedzmy nie słowem, lecz czynem. W dniu 2-go października br. organizuje Zw. Strzelecki jako główny kierownik i organizator sportu strzeleckiego w Polsce dzięki wytrwałej pracy, którego liczba ludzi uprawiających sport strzelecki urosła wciągu kilku lat, z setek na dziesiątki tysięcy, wielkie strzelanie pod wezwaniem

DZIESIĘĆ STRZAŁÓW KU CHWALE OJCZYZNY

W dniu tym wszystkie strzelnice całej Polski otwarte będą dla Obywateli, którzy zechcą swą niezłomną wolę obrony granic Państwa zadokumentować

DZIESIĘCIU CELNYMI STRZAŁAMI

W dniu tym każdy prawie obywatel bezwzględu na wiek, zajęcie, czy płeć zgłosi się na najbliższy strzelnicy i uiściwszy skromną opłatę pokrywającą tylko koszt amunicji, tarczy, odda swych dziesięć strzałów ku chwale ojczyzny.

Strzały te oddamy z broni Polskiej polską amunicją, ażeby silniej jeszcze zadokumentować, że do obrony kraju nie potrzeba nam cudzej pomocy i że ufni we własną siłę i własną niezłomną wolę, potrafimy każdemu wrogowi stawić czoła. Od obowiązku uchylić się nie wolno nikomu. Polska, kraj otoczony licznymi i pożądliwie na ziemie nasze spoglądającemi wrogami, liczy na każdego z nas, ten kogo zabraknie

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ (N. Sącz)

Strachy i duchy na Podhalu.

(Dokończenie)

Nadzwyczaj interesujące są wierzenia, dotyczące tzw. strzygoniów, łączące w swej formie pierwiastki, dobytek z religji katolickiej. W myśl tych pojęć istnieje w każdym człowieku rozdwojenie duszy, a raczej tego pierwotnego, z grzechem pierworodnym zwycięskiego ducha, którego pokonuje w jednej części chrzest, w drugiej bierzmowanie. Stąd w razie śmierci człowieka niebierzmowanego pokonany chrztem zły duch pierworodny nie szkodzi ludziom, duch natomiast drugi, którego nie pokonało bierzmowanie włóczy się po świecie, przybierając formy „strzygonia".

Niejaki Biedroński Antoni, poważny gospodarz z Działu ad St. Wieś (pow. Limanowa) powiadał mi, jak ojciec jego, idący w towarzystwie kilku gospodarzy i starego, przed laty zmarłego śp. ks. proboszcza Kmietowicza ze Słopnic królewskich miał spotkać się wieczorem ze strzygoniem. Duża dziwaczna postać, przypominająca zwierza ukazała im się na drodze, a gdy ją zaczęli ścigać, aż ku bramie cmentarnej, dufni w siłę czystą towarzyszącego im księdza zjawa zaczęła przybierać coraz mniejszą postać, wreszcie zapadła się na jednym z grobów, zostawiając po sobie niedużą, głęboki otwór. Gdy na drugi dzień, zaczęto rozkopywać grób znaleziono od czterech lat pogrzebane zwłoki — kompletnie świeże, bez jakichkolwiek objawów rozkładu. W całem opowiadaniu tkwi piękna fantazja, poparta niezłomną wiarą w prawdę, a odtwarzająca niezmiernie charakterystyczne pojęcia czarów i wędrówki dusz.

Obok „światełek" — „strzygoniów" — spotykają się nasi górale naturalnie ze śmiercią i „takim!" „Taki" to oczywiście dzwoni łańcuchami, czuć go i śmieje się szatańsko. Ciekawe, że śmierć nie występuje w tradycyjnej bieli, ale inaczej... zresztą niech mówi wymieniony wyżej B:

„Jesiennym rankiem, o szarej godzinie wracałem do domu. Droga wypadała mi przez las: zawsześ to nieswojo pociemku, alem się przeżegnał i ruszyłem! Nagle w pierwszym brzasku ujrzałem starą babinę, odzianą w długą chustkę, idącą z góry ku mnie! Zdziwiło mnie, co ta nieznajoma babina robi w lesie o 4. rano i że skręciła nagle w bok, w stronę, gdzie niema w pobliżu, ani chałup, ani żadnej drogi. Pozdrowiłem ją z dali po prześcijańsku: „Niech będzie pochwalony": baba nic — „Dokąd idziecie", pytam, babina idzie dalej między drzewami i milczy. „Pewnie głucha jaka dziadówka" — pomyślałem „zmyliła drogę, muszę jej huknąć do ucha: Babko! bo źle idziecie!" Żwawszym krokiem ruszyłem ku niej, widząc ją wyraźnie, jak weszła za duży pień sosny, zrobiłem może 20 kroków, chcąc już krzyknąć przestrogę, wszedłem za drzewo i... zmartwiałem. Las równy, ani krzaka, ani wyboju — a dziwna postać znikła bez śladu! Tak panie, to była śmierć, ino mi z drogi zeszła! — zakończył swe opowiadania mój interlokutor.

Ciekawem jest, że wszystkie te strachy i duchy zjawiają się zwykle jesienią; no i ostatecznie nic dziwnego, boć sama przyroda sprzyja onym niesamowitym zwidom i zjawom! Leżące, nocami i rankami mgły, poszum lecących zeschłych liści, chrobot zwierza w lesie, jęki wichru i smutek w przyrodzie udzielają się wieśniakowi, który mając nadto czas mniej zajęty niż z wiosną i w lecie daje łatwy posłuch onemu „niebadanemu, nadziemskiemu". Zresztą lud nasz ma fantazję, lubuje się w onych tajemniczych opowieściach, a piękne i tajemnicze góry, jary i „paryje", samotne kapliczki, oświetlone czasem pobożną ręką wśród samotnych górskich pól tworzą śliczne podłoże dla pełnych treści legend i wierzeń. Gdzie „taki" nie będzie siedział, jak w spadzistym jarze, a że go słyszał wymieniony Majda stwierdza sam swym trzeźwym umysłem.

Wracał za młodu od Słopnic, jako cieśla od roboty do domu pod wieczór przystanął nad jarem, zdziwiony dziwnem dyszeniem. „Pies za zającem, czy ktoś robi zbytki" — pomyślał, chwycił kilka kamieni i z siłą rzucił w krzaki. Cisza... a po chwili znowu... dyszy; więc znowu rzucił kamieniami, urwał tęgi kij i ruszył kilka kroków w dół jaru. Wtem nagle na dole, jak coś nie gruchnie, jakby w blachy bił i w łańcuchy dzwonił, zmartwiał a dźwięk ów tajemniczy pomknął w górę, wdłuż zawalonego głazami! Nie sposób, aby człowiek mógł tak szybko biegnąć. Na drugi dzień wziął dubeltówkę, a wracając od roboty poszedł do jaru: ze strzelbą w ręku spuścił się trochę w dół i nadsłuchiwał. Cisza... Nagle poczuł bijący w nos dziwny odór..., „Aleś nasmrodził" — krzyknął głośno i puścił strzał z dubeltówki w jar! Cisza tylko od jaru z dali zawdzwięczał niski śmiech: „ha! ha! ha!" To „taki" zarechotał w oddali. Oczywiście halucynacja w pierwszy, a autosuggestja w dzień drugi.

Nie sposób ująć w jednolitą całość wszystkich dziwnych wierzeń, legend i baśni naszego ludu, nie sposób rozpisać się o rozmaitych zdarzeniach, które szczególnie starzy ludzie rozpowiadają z przejęciem. Jednak charakterystycznem jest powiedzenie jednego z gospodarzy: „Dawniej to więcej się duchy okazywały i dziwy — niźli dzisiaj!" — bo i prawda! Młodzież ucząca się, kształcąca się i umiejąca rozpoznać niejedno dziwo, jako rzecz naturalną spotyka się coraz mniej z światełkami, strzygoniami i djabłami. Lepiej to z jednej strony — choć i szkoda z drugiej, bo w wierzeniach tych tkwi wiele niesamowitego czaru, groźnej legendy i przepięknej, rodzimej, charakterystycznej, niepisanej poezji.

—o—

w szeregu wzmacnia siłę wroga, staje się więc jego sprzymierzeńcem.

Spełńmy więc nasz obowiązek. Niech setki tysięcy celnie ostrzelanych w dniu 2 października br. tarcz świadczą nieotwarcie, że każdy, kto zachłanną ręką odważyłby się sięgnąć po nasze ziemie spotka się z gradem celnych, jak osa jadowitych, jak piorun śmiertelnych strzałów. Niechaj strzały te rozebrzmią w całej Polsce wrogom na ostrzeżenie swoim na otuchę.

A wtedy nie przerazi nas mnogość naszych wrogów. Spokojnie na trzeźwo przeliczywszy ich i nasze siły, świadomi własnej potęgi narodowej powiemy z pełną ufnością w samych siebie „i cóż każdy z nas wystrzeli tylko dziesięć razy".

Niechaj więc w dniu tym nie zabraknie nikogo. Każdy Polak, każda Polka, niech odda 10 strzałów ku chwale Ojczyzny.

Ruch młodzieży ludowej na terenie Małop.

Echa święta Młodej Wsi w Krakowie.

Zorganizowane przez Małopolski Związek Młodzieży Ludowej Święto Młodej Wsi, z którego zamieściliśmy już krótkie sprawozdanie, wywarło ogromne wrażenie na miejscowem społeczeństwie. Dwudniowe uroczystości przeszły wszelkie oczekiwania organizatorów, bowiem zamiast spodziewanych kilku tysięcy młodzieży zjechało z górą 15 tysięcy. W miarę defilowania barwnych grup ludowych rósł entuzjazm dziesiątki tysięcy obywateli, szczególnie że do uroczystości przyłączył się Zw. Strzelecki, reprezentujący przysposobienie wojskowe, pracujący ręka w rękę z przysposobieniem rolniczem dla dobra Państwa. Walny zjazd delegatów Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej, który odbył się po święcie, uzewnętrznił dobitnie dążenia i ideały młodzieży ludowej. Z przemówień programowych vicemarszałka Polakiewicza, prezesa Związku Styrylskiego i viceprezesa Sondla wyraźnie wynika apolityczność związku oraz pocieszający fakt, że młode pokolenie ludowe zdecydowanie wyłamuje się z pod wpływów partji politycznych i kroczy drogą pracy w przysposobieniu rolniczem i w porzysposobieniu wojskowem na nowe drogi rozwojowe.

Święto dożynek Zw. Młodzieży Ludowej w Przeworsku.

Imponująco przeszła uroczystość dożynek powiatowych w Przeworsku, zorganizowana przez Zw. Młodzieży Ludowej przy czynnej pomocy komitetu obywatelskiego. Po nabożeństwie i poświęceniu wieńców, uwitych ze wszystkich zbóż gromada za gromadą złożyła ten symbol chleba, głosząc zebranym pieśnią i słowem, że powstaje nowe życie w młodej wsi polskiej inne nastawienie do zagadnień życiowych, inny stosunek do państwa i ogromna praca nad sobą. Na uroczystości reprezentowanych było 21 kół Zw., który na zabawie ludowej zgromadził około 4 tysięcy ludzi.

Z ruchu młodzieży ludowej w powiecie Krośnieńskim.

W Krośnie odbył się zjazd powiatowy Małopolskiego związku młodzieży ludowej, który zgromadził przeszło 400 delegatów reprezentujących 27 kół. Widok karnie maszerujących szeregi młodzieży obojga płci w barwnych strojach ludowych wzbudził szczery zachwyt ludności miejscowej. Obrady zagaił prezes O. T. R. p. Bach, poczem powitał pionerów ruchu młodzieży ludowej pos. Wójtowicz oraz referat ideowy wygłosił student p. Henryk Puziewicz. Ku końcowi obrad, nacechowanych jednomyślnością młodzieży ludowej wybrano (prezydjum) oraz 10 członków zarządu.

Wymowa trzech dni.

Na marginiesie „I. Święta Młodej Wsi".

Prastary gród Piastów Jagiellonów był świadkiem w dniach 10, 11, 12 września niepoślednie manifestacji.

Ponad tysiącznemi rzeszami młodzieży zorganizowanej w Małopolskim Zw. Mł. Ludowej powiał sztandar jako ucieleśnienie najświętszych najwzniośłejszych uczuć, pragnień, dążeń i zamiarów nie był to więc bezmyślny tłum zwabiony obiecankami zdetronizowanych trybunów ludu, którzy dzisiaj w XX wieku uczą lud rewolucyjnej pieśni „Cześć wam hrabiowie, książęta, magnaci. O cześć wam panowie psubraci", która to pieśń mogła mieć zastosowanie ale, za czasów pańszczyzny, a więc zgórą pół wieku wstecz. Ale to nic nie szkodzi metoda walki charakteryzuje tego który tę walkę uprawia.

Serce każdego prawego Polaka musiało kwilić jak ptaszę i śmiać się najszlachetniejszym uśmiechem na widok budzenia się ludu — olbrzyma z wiekowego uśpienia z letargu ciemnoty i opieszałości. I spełniły się promienne sny i marzenia Kościuszków, Mickiewiczów, Tetmajerów i w. i., by lud powołać do świątlej służby względem Ojczyzny. Dlatego hymnem radości wielkiej nieziemskiej rozbrzmiały serca nasze.

Kto był w Krakowie na „Święcie Młodej Wsi" i patrzył na żywiołową spontaniczną manifestację młodzieży wiejskiej musiał dojść do przekonania, że serce narodu na które siłą faktu należy uważać młodzież pozostało czyste niezepsute gangreną partyjnej zawiści. Młodzież nasza nie dała posłuchu pustej frazeologji menerów partyjnych, ni też dała się ogarnąć fali pesymizmu toczonej przez opozycję, ale wierną pozostała ideowemu Wodzowi Narodu. To też największą zasługą moralną „Święta Młodej Wsi" jest ugruntowanie się wśród społeczeństwa przekonania, że młodzież wiejska jest lojalną względem Państwa i niezbicie trwa pod sztandarem na którym wielkiemi literami wypisano: „Dobro Rzeczypospolitej niech będzie najwyższem dobrem".

FARON PIOTR, Szczereż k. Łącka

Wieści z Podhala.

Grybów.

Onegdaj odbyło się w Grybowie przedstawienie amatorskie urządzone staraniem Obyw. Zw. Pracy Kobiet. Trzechaktowa komedja p. t. "Urwis" została nader pracowicie opracowana o czem świadczy uznanie publiczności. Wiele rutyny scenicznej wykazali w swych kreacjach p. Burde'owa, p. Kosińska, p. Schabowski oraz Zapała. Licznie zgromadzona publiczność chojnie nagradzała piękną grę amatorów niemilknącemi oklaskami.

* * *

Dnia 12 bm. około godz. 10 rano targnął na swoje życie przez powieszenie Władysław Karpiński z Grybowa. Denat został w ostatniej chwili odcięty i przywrócony do życia. Po południu został przywieziony do szpitala pow. w Nowym Sączu. Powód targnięcia na życie dotychczas nieznany.

* * *

W tym samym dniu zostali przychwyceni w Grybowie podczas „operacji" dwaj złodzieje znani na bruku Sądeckim a to Antoni Bara oraz Mirek Marjan, obaj z Nowego Sącza.

Dowiadujemy się, że Kólko amatorskie Zw. Strzel. pod kier. p. Burdego przygotowuje rewję p. t. „Powiat wraca", która ma być wystawioną w najbliższym czasie.

* * *

Onegdaj zostały rozegrane w Gorlicach zawody piłki nożnej między K. S. Sokół (Grybów) — K. S. Karpatja [Gorlice] z wynikiem 5:2 [2:0] na korzyść Sokoła. Grybów wygrał stanowczo zasłużenie do czego przyczynił się wielce środkowy napastnik Sokoła p. J. Rutkowski będący obecnie w doskonałej formie, strzelając aż cztery goale. Sędziów aż trzech co jeden to gorszy.

Jamnica.

ZAKOŃCZENIE 4 TYGODNIOWEGO KURSU GOTOWANIA. Dzięki serdecznemu odnoszeniu się O. T. R. do tutejszego Koła Młodzieży otwarty został w naszej gminie czterotygodniowy kurs gotowania, prowadzony przez pełną zapału i fachowych wiadomości instruktorkę p. Zofję Żabicką.

Na kurs uczęszczało początkowo 15 osób. Wtem cztery mężatki, a ukończyło 12. Kurs odbywał się w budynku p. Jan Michalika rob. kolej., który prawie bez interesownie odstąpił kuchnię dla kursistek, kierując się zrozumieniem dobrej sprawy, za co mu serdeczne: Bóg zapłać.

Mijały dnie w skrzętnej pracy. Zadowolenie i radość panowała codziennie między kursistkami po każdym smacznie ugotowanym obiedzie. Notatki zaczerniały się wiadomościami kulinarnemi. Ale nietylko opanowywały sposób gotowania różnych potraw. Nie obcym stał się kursistkom kulturalny obrzęd obiadowy. Z radością obserwowałem jedzące kursistki. To jedli ludzie.

Po ukończonych zajęciach chwila strawy duchowej — śpiew, zabawa. I uwierzyłem, że patelnia i talerze nie wykluczają muzy ze swego otoczenia i ta dobrze między niemi się czuje. Lecz wszystko ma swój koniec. Zbliżał się dzień w którym kursistki mają zamknąć swoją pracę. Dwa dni zgiełk, hałas. Ile zmartwień, ile westchnień, aby się udało, nie przypaliło, odstało i t. d. Nie wiem, czy w kotle Ligi Narodów arcymistrze przyprawiają troskliwiej potrawy, któremi potem uszczęśliwiają narody. Z pewnością mniej dbają o strawność. Wreszcie oddech szeroki. Wszystko się udało. I serniki, pierniki przeróżne ciasta, torty, cukry jednem słowem wszystko co smaczne i tanie. Radość ze zwycięskiej batalji ogromna.

M. S.

Podożynkowe perypetje.

Wszędzie ich pełno — Barwią się czekalnie stacji krakowskiej tłumem Sądeczan. Miasto Olbrzym nasyciło Ich codzienną pieśnią syren samochodowych, jękliwie zawodzących Szwanków tramwajowych. Oczy oślepły w jaskrawych błyskach słońc elektrycznych, rozslanych gęstwą w sinej mgławicy ulic. Gna ich tęsknota do cichych, ukojnych rozłogów. Do majestatu Olbrzymów, Bożą wydźwigniętych ręką, z chlebnej ziemi.

Tęsknią do miljonów mrugających ócz, do Miesiączka wtulonego w bieluchne runa baranków, pasących się na niebieskiej łące...

* * *

Po stalowych, lśniących kresach z grzmotem nadbiegły potwory ziejące kłębami rdzawych par, dyszące zwojami dymu Wężowe ich cielska. Niby straszliwe potwory głębinowe błyskają prostokątami białych świateł.

Zagadał tłum radośnie. Posypały się okrzyki pożegnania jak ulewa, dudniących na klepisku cepów. Niema smutku. Oczy się mi łzawią. W oszklonej klacie jak na odpuście. Kipi młodością, kipi latem upalnem. Zerwały się bujne pieśni jak ptaki do lotu. Wypadły niby stado białych gołębi i kolując nad miastem, żegnały je na długo... może na... zawsze...

* * *

Wypadli z labiryntu świateł w granatową noc. Pieśń swawoli jak drużba na weselu, oczy płoną; usta wyrzucają kaskady śmiechu.

Smukły jak smrek rej wodzi Staszek, góral urodziwy od Tater. Złapały go tam w Krakowie dziesiątki aparatów na własność, a dziesiątki serduszek biło tam przez niejedną nockę silniej.

Będziesz Ty Staszku długo pamiętliwy. Hej! Swoim humorem, złotem sercem góralskim podbiłeś wszystkich.

* * *

Monotonny, miarowy klekot rozszalałych kół śpiewał i kołysał... Rozpętanie pieśni ustawało. Jeszcze tu i ówdzie zerwał się krzyk, lecz wnet milkł odosobniony. Już tylko szept niegłośny jak szum liści w borze błąkał się nieśmiało, aż zgasł i on. Sen, dobry, młodzieńczy sen spowinął garście Młodzi, rozrzucone w bezładzie wypoczywania.

Lecz mnie ominął...

* * *

Pędzimy gnani w otchłani tchem ognia i pary. Tam światło błysło i znikło w otchłannej głębi. Wrześniowa noc. Noc pełna smutku, lecących gwiazd, żalu za wiosną. Życie ucieka szybciej — niepowrotne. — Zadumy pełni jesteśmy!

* * *

Z rozchylonych ust spłynął do mnie uśmiech jak cudny, tęczowy motyl — Rozesłałem mu rozmarzenie mej duszy by pozostał. Pozbierałem kwiaty jakie mi zostały, by miał miodny zapach...

* * *

Zerwał się wicher i gasił płochliwe gwiazdki: Poszarpał chmury i rzucił kroplami w szyby, co jak łzy jęły się toczyć wolniutko.

* * *

Na ramię moje pochyliła głowę Królewna Bajka. Rozpachły konwalje leśne i zaliljowiał wokół wrzos tysiąckwietny, a pajączek począł snuć. — Noc z — Tysiąca Jednej...

W rozmodleniu niemem tuliłem usta do uśpionych fal Jej włosów. Drżałem, by nie spłoszyć Ciebie, Królewno Bajko, Bajko ostatnia. Śpiewało Ci serce moje pieśń, która nie wróci już.

Czyś ją słyszała śpiąca na mej piersi Królewno Bajko?

* * *

Przez podartą oponę jęły się sączyć liljowe świty. Z szarych, brudnych płacht mgielnych wysuwały się leniwo postrzępione czupryny gór. Chłód wtargnął, przenikliwy chłód. Potwór niesamowicie sapał. Ostatkiem sił piął się zajadły na wierchy, by potem i wściekłym gwizdem runąć w dół przez rozdarte łono napotkanej góry ku Sączowi.

* * *

Patrzyłem, jak cię unosił w dal, gdy ja zostałem sam. Zasłonił mi Cię Królewno Bajko ten siekły deszcz, co mył mi lica, byś nie poznała czy to łzy były, czy strząśnięte z niebios brylanty. Znikła mi z tobą i ta gromadka, której dałem wiele, bo siebie.

* * *

Został mi sen złoty — Pieśń milknie i rwą się strumy w szarej codzienności. — Twój Obraz, królewno Bajko, rozpływa się w morza falowaniu i darmo silę wolę; w miljonach kropli uciekasz odemnie. — Nie wrócisz więcej. — Stęsknione oczy nie ujrzą cudnego motyla uśmiechu.

Byłaś mi tylko królewną Bajką, odchodzącą w krainę Zwid, w noc wrześniową, pełną smutku i tęsknoty za Wiosną życia.

Klasa szkolna przybrana drzewkami. Szerokie stoły ustrojone w śnieżną biel serwet wabiły oko kwieciem i górami smakołyków. Niedziela popołudniu, godzina trzecia — Warkot motoru — Goście jadą! Czy się — uda? Tłuką się trwożne, ciche szepty w zbitej gromadce kursistek na ten dzień strojnych w barwisty strój podhalanek. Pieśnią „Ojcze z Niebios" rozpoczęto uroczystość. W krótkich, serdecznych słowach powitał opiekun Koła niestrudzonego pracownika WPana Prezesa O. T. R. Profesora Wzorka, WPana Instr. Klimczaka, WPana Magistra Fr. Cwikowskiego, prezesa O. Z. M. Stoły obsiędzione gęsto, choć mogłoby więcej starszych zjawić się na pierwszą taką uroczystość w Jamnicy.

Napieczone przysmaki nikły szybko, świadcząc o dobroci. W międzyczasie przemawiali kolejno Szanowni Goście. I tak Czcigodny Pan Prezes O. T. R. Prof. Wzorek mówił o ewolucji jaka odbywa się dzisiaj na wsi, o potrzebie pracy w kierunku polepszenia bytu mimo kryzysu. WPan Instruktor Klimczak w dłuższem przemówieniu wykazał wszelkie wartości kursów, kształcenia się zawodowo w rolnictwie, dając jako przykłady wsie naszego powiatu, które idą z duchem czasu. Obiecał im. O. T. R. utworzenie zimowego kursu rolniczego dla tutejszej gminy.

Prezes O. Z. M. WPan Mgr. Ćwikowski wskazał na ogólną potrzebę organizowania się we wszystkich klasach społeczeństwa jako drogi do wywalczenia sobie lepszych warunków życia. Przemówienia oklaskiwano gorąco.

Uroczystość tą urozmaicały gęste deklamacje, śpiewy, taniec rytmiczny na motywach ludowych, które to atrakcje przygotowała świetnie wprost instruktorka p. Zofja Żabińska, której doprawdy należy się ze strony kursistek i zainteresowanych kursem serdeczna wdzięczność. Takich pracownic daj Boże więcej, a wieś polska stanie na poziomie wsi narodów o wysokiej kulturze.

Na zakończenie tej naprawdę podniosłej uroczystości kursistki złożyły serdeczne podziękowanie Gościom za dobre serce i rady, pani Instruktorce za tyle trudów i odśpiewaniem — Niech żyją — żegnały z rozumieniem, darząc Odjeżdżających kwiatami.

M. S.

Czerniec.

W dniu 18 bm. zaroił się znowu, dom ludowy w Łącku od gości przybyłych na przedstawienie pt. „Walkowe kochanie" urządzone staraniem Koła Młodzieży Ludowej z Czerńca. Przedstawienie nagółwypadło bardzo udatnie. Jest ono jeszcze jednym dowodem, że w ludzie wiejskim drzemią niespożyte wartości ducha tylko trzeba je umieć obudzić i nazewnątrz wydostać. Patrzący musiał siłą rzeczy dojść do przekonania, że lud nasz posiada w sobie bardzo dużo pierwiastka aktorskiego. Że przedstawienie się udało to zasługa w tem w pierwszym rzędzie reżysera p. Jana Leśniaka, a w drugim wszystkich grających, którzy jak widać dołożyli wszelkich starań, aby role swe oddać możliwie jaknajlepiej. Co do wykonania ról to na pierwsze miejsce wysunął się p. Jan Leśniak jako Wacek, który grał z wielkiem wczuciem się i zrozumieniem swej roli. Rola była trudna z powodu gry na kanwie uczuć i namiętności ludzkich. Dobrze również prezentowała się p. Z. Faronówna jako Basia — (tylko trochę głośniej mówić). Z wielką pewnością siebie występuje już na scenie p. Zbożniówna Helena co jest dowodem pewnego wyrobienia i nabycia częściowej wprawy w odtworzeniu roli. Nie można również odmówić uznaniu p. Mamakowi Romanowi, który świetnie odtworzył rolę Żyda. Resztę ról oddano dosyć dobrze, tylko p. Jurkowski jako dróżba za przesadnie skakał co psuło efekt (mniej trochę krewkości). Jak widać z tego, to młodzież czerniecka nie upatruje lepszej przyszłości w czczem gadaniu i ujadaniu partyjnem ale w pracy oświatowej i szukaniu dróg wyrwania wsi z ciemnoty.

W przeciwstawieniu do miasteczka Łącka, które śpi snem sprawiedliwych Czerniec wybija się na pierwsze miejsce. Przewaga Czerńca nad Łąckiem uwidoczniła się również podczas „święta morza" i dożynek wojewódzkich, bo podczas gdy z Łącka nie było prawie nikogo to z Czerńca mieliśmy silną liczebnie grupę młodzieży. Za postęp na polu oświatowem należy się Czerńcowi uznanie. Oby tylko zarazło się więcej takich wsi, które chciałyby pójść za przykładem Czerńca a z pewnością gracze partyjni nie mieliby poco pokazywać się na wsi.

Po przedstawieniu odbyła się krótka zabawa ludowa.

F. B.

STAROSTA POWIATOWY NOWOSĄDECKI.

L. Org, I. 4/2/32. N. Sącz, dnia 17 września 1932.

„Roki urzędowe w Grybowie".

Uwzględniając interes i dobro ludności miasta Grybowa oraz okolicznych gmin władze ustaliły, że roki urzędowe odbywać się będą w terminach tygodniowych w poniedziałki jako dnie targowe od godz. 10 do 12-tej przedpołudniem w lokalu Urzędu gminnego w Grybowie.

Pierwsze roki odbędą się dnia 26 września br.

Starosta powiatowy:
Dr. M. ŁACH.

KRONIKA.

Osobiste. W związku z ustąpieniem prof. Nytki funkcję Powiatowego Referenta Wychowania Obywatelskiego objął Inż. Tyrlik Romuald.

Akademja. Staraniem Legjonu Młodych odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 11.30 przedpoł. w sali Sokoła akademja żałobna ku czci śp. por. pilota Fr. Żwirki i inż. Wigury, którzy w dniu 11 bm. zginęli śmiercią lotników. Bliższe szczegóły w afiszach.

Na wezwanie Dr. Władysława Bobilewicza składa na łańcuch bibljoteczny Żeńskiego Oddziału Z. S. w Nowym Sączu Dr. Franciszek Burnagiel 3. książki i wzywa do dalszej składki Dr. Stanisława Wąsowicza.

Notatka która się ukazała w naszem tygodniku z dnia 4/IX. tycząca p. Bachnera została umieszczona bez naszej wiedzy co niniejszem prostujemy.

Ognisko Związku Podhalan. W tych dniach odbyło się zebranie organizacyjne ogniska Związku Podhalan na którem wybrano tymczasowy zarząd w skład którego weszli: prof. Reguła prezes, mr. Jarosz, sekretarz Brudziana, v. prezes prof. Pawłowski, skarbnik, Bauer — sekretarz. Obecnie głównym celem ogniska jest przygotowanie wystawy podhalańskiej, która ma się odbyć w roku 1933 w Warszawie.

Kurs szybownictwa otwarty. Dnia 19 bm. odbyło się uroczyste otwarcie kursu szybownictwa na Winnej Górze. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele w Biegonicach. Następnie uczestnicy kursu wraz z gośćmi udali się pod Winną Górę, gdzie nastąpiło tradycyjne przecięcie wstęgi. Kurs prowadzony jest przez por. pil. Kurowskiego z 2-go p. lot., który oprowadzał i objaśniał zwiedzającym gościom konstrukcję i znaczenie szybowców. W pięknej tej uroczystości wzięło, mimo wczesnej pory, bardzo dużo ludzi z Nowego Sącza udział. Wśród nich zauważyliśmy: prez. Dyrekcji kol. Bobkowskiego, starostę nowosądeckiego dr. M Łacha, mgr. Nowakowskiego, kom. Wagnera, prez. Sobotę, dr. Ćwikowskiego, ks. prałata Mazura i wielu innych, których nie sposób wymienić.

Groźny pożar. Dnia 17-go bm. o godz. 18·45 wybuchł groźny pożar w zagrodzie Michała Lebdy przy ulicy Czystej w Nowym Sączu, który w przeciągu kilku minut objął cały dach pokryty papą. Dzięki jednak szybkiej pomocy straży pożarnej ogień zlokalizowano tak, że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów, mimo, że w tym miejscu domy są skupione. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, gdyż na strych, na którym było złożone siano, wyniesiono żelazko do prasowania, w którym były niedogaszone iskry. Na miejscu pożaru zgromadziły się liczne tłumy publiczności.

Podziękowanie.

„Mam zaszczyt niniejszem złożyć serdeczne podziękowanie: Radzie Miejskiej i Panu Burmistrzowi Król. Woln. Miasta Nowego Sącza za urządzenie pożegnania i przywitania 1. Pułku Strzelców Podhalańskich z okazji wymarszu na ćwiczenia i przymarszu z ćwiczeń letnich.

Pozwolę sobie również podziękować w imieniu żołnierzy za podarunek, który został im ofiarowany po przymarszu do Nowego Sącza w dniu 10 września 1932 r." Dowódca pułku:
KRUDOWSKI ZYGMUNT podpułk.

MAGISTRAT KRÓL. WOL. MIASTA N. SĄCZA.

Nr. I. Porz. 4266/1932 r.
Nowy Sącz, dnia 20-go września 1932.

Godziny otwierania i zamykania sklepów i niektórych zakładów przemysłowych. —

Ogłoszenie.

Działając na zasadzie art. 10, rozp. Prez. Rzp. z 22. marca 1928 Dz. U. R. P. Nr. 28 poz. 364 ustanowiło Starostwo reskr. z dnia 13. IX. br. L: 954/31. następujące godziny otwierania i zamykania sklepów i niektórych zakładów przemysłowych:

a] sklepy z różnemi towarami otwarte od godz. 8-mej do 13-tej i od godziny 15-tej do 20-tej. W pozostałych godzinach mają być zamknięte, oraz w niedzielę i święta.

b) sklepy (jatki) sprzedaży mięsa, wędlin, artykułów spożywczych otwarte mogą być od godz. 7-mej do godz. 13-tej i od godziny 15-tej do 21-szej.

W pozostałych godzinach mają być zamknięte, oraz w niedzielę i święta.

c] zakłady fryzjerskie i kalotechniczne od poniedziałku do piątku o ile nie przypada w pośrodku Święto, mają być otwarte od godz. 8-mej do godziny 13-tej i od godziny 16-tej do 21-szej. W pozostałych godzinach zakłady te będą zamknięte.

W soboty i dni przedświąteczne powyższe zakłady (pod c) będą otwarte od godz. 8-mej do 13-tej i od godz. 14-ej do 21-ej. W pozostałych godzinach mają być zamknięte, oraz w niedzielę i święta.

d) jadłodajnie jak restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie i wykonywane przy nich wyszynki mają być otwarte od godziny 7-mej do godziny 23-ciej we wszystkie dni tygodnia.

Ta kategorja przemysłu może otrzymać indywidualne zezwolenie na przedłużenie godzin trzymania otworem, jeżeli prowadzący opłaca świadectwa przemysłowe I. lub II. kategorji.

e] w budkach i kioskach, w których sprzedaje się wyłącznie wodę sodową, wody mineralne, napoje chłodzące, oraz słodycze sprzedaż odbywać się może we wszystkie dni tygodnia w okresie od 1. kwietnia do 30-go września od godziny 9-tej do 23-ciej, w pozostałej zaś części roku t. j. od 1-go października do 31-go marca od godziny 9-tej do godziny 21-szej.

Niestosujący się do powyżej oznaczonych godzin otwierania i zamykania swych sklepów względnie zakładów przemysłowych będą karani po myśli art. 16. powołanego na wstępie rozporządzenia grzywną do 2.000 zł. lub karą aresztu do 6. tygodni.

Burmistrz: w. z.
Mgr. Nowakowski.

TYMCZASOWY WYDZIAŁ POWIATOWY

Nr. II. Pod. 388/6/32. N. Sącz, dn. 21 IX. 1932.

OGŁOSZENIE.

W sprawie terminów wpłat: 1) państwowego podatku od nieruchomości, 2] 50 procent dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości, 3) opłat drogowych od: gruntu, świadectw przemysłowych i budynków.

Wobec częstych zapytań w sprawie terminów wpłat i wymiarów podatków i opłat wymienionych podaje się do ogólnej wiadomości.

1) Państwowy podatek od nieruchomości należy wpłacać do kas Władz wymiarowych, które podane są na każdym nakazie płatniczym.

Płatny jest w czterech ratach, a mianowicie:
1-sza rata płatna jest do dnia 30/5 z terminem ulgowym do dnia 14/6.
2-ga rata płatna jest do dnia 30/8 z terminem ulgowym do dnia 14/9.
3-cia rata płatna jest do dnia 30/11 z terminem ulgowym do dnia 14/12
4-ta rata płatna jest do dnia 30/2 z terminem ulgowym do dnia 14/3.

Pierwsze trzy raty płatne są w roku wymiarowym, czwarta w roku następnym w terminach oznaczonych. Termin ulgowy nie zwalnia od egzekucji, lecz tylko od procentów, jako kar za zwłokę.

2) 50 procent dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości płatny jest w kasach Władz wymiarowych, za wyjątkiem wymiarów uskutecznionych przez Tymczasowy Wydział Powiatowy, który należy uiszczać w Urzędach gminnych łącznie z opłatą drogową od budynków w dwóch ratach: pierwsza płatna jest do dni 14-tu od daty doręczenia wezwania płatniczego, druga w dniach od 15/10 do 15/11 roku wymiarowego.

3) Opłaty drogowe od gruntów, patentów i budynków, płatne są w Urzędach gminnych, za wyjątkiem wymiarów uskutecznionych na terenie miasta Nowego Sącza, Starego Sącza, Grybowa i Krynicy Zdroju, te należy wpłacać bezpośrednio w kasie Tymczasowego Wydziału Powiatowego, lub za pośrednictwem PKO. 59829, względnie przekazem pocztowym, z podaniem tytułu wpłaty i liczby kol. księgi bierczej.

Terminy ulgowe dotyczą również wymiarów wymienionych pod 2 i 3.

Tytułem kar za zwłokę pobierane są procenta w wysokości 1 i pół proc. w stosunku miesięcznym.

Przewodniczący Tymcz. Wydz. Pow
Dr. ŁACH w. r. Starosta powiatowy

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Marończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu